

**Parma nie wywołuje z pewnością miłych wspomnień u Maartena Stekelenburga. Początek jego fatalnego okresu, zbiegł się w rzeczywistości z pierwszym meczem tego sezonu z zespołem Gialloblu.**

Jak przypomina *Il Romanista*, w strugach deszczu na "Tardini", jego występ został przerwany kontuzją w 45 minucie meczu przy wyniku 2-1 dla gospodarzy. Od tego momentu zaczęły się cierpienia. Stracone miejsce między słupkami, wylot do Londynu, aby stwierdzić, że nie będzie ślubu z Fulham, cztery miesiące w roli widza między kontuzjami i wykluczeniami technicznymi. Stracił miejsce w składzie na rzecz nieznanego Goicoechei.

Stek wydaje się mieć jednak wszystko za sobą. Jest to zwłaszcza zasługa Andreazzoliego, który przywrócił do niego zaufanie. Po przebywaniu na ławce rezerwowych, numer "24" w zespole Giallorossich zagrał w pięciu meczach z pięciu u nowego trenera, zaczynając od Genui i wpuszczając w tym okresie siedem bramek, ostatnią, irytującą w meczu z Udinese, gdzie zaliczył również kilka udanych parad. Wraz z powrotem na boisko, pojawiło się także powołanie Van Gaala, który pominął go miesiąc wcześniej w kadrze na towarzyski mecz z Włochami. Odejście w czerwcu, po nieudanej próbie transferu do Fulham, wydaje się być odległym wspomnieniem, tak jak i fatalny wieczór na "Tardini".

Autor: abruzzi